Nr. 27. Kraków dnia 16 Października. 1870 r. Rok I.

# PRZEWODNIK EKONOMICZNY

Pismo poświęcone sprawom

## rolnictwa, przemysłu, handlu i ubezpieczeń.

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę. Prenumerata wynosi z przesyłką pocztową rocznie 6 Złr. w. a. półrocznie 3 Złr. w. a. Numer pojedynczy kosztuje 15 centów.
BIURO REDAKCYI i ADMINISTRACYI Ulica Grodzka Nr. 104 2 piętro. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Przedpłatę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: Biuro Redakcyi, księgarnia Józefa Czecha w Krakowie i Bank galicyjski dla Handlu i Przemysłu. Od ogłoszeń (inseratów) płaci się po 5 centów od wiersza drobnego (petit) oprócz 30 cent. opłaty stemplowéj.
REKLAMACYE nieopieczętowane wolne od opłaty pocztowéj.
Manuskryptów nie zwraca się.

Wydawane staraniem Towarzystwa Gospodarczo-rolniczego Krakowskiego, Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu i Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń Krakowskiego.



### O zaszczepianiu zmysłu oszczędności w szkole.

Znaczenie kapitałów w życiu narodów jest tak wielkiéj doniosłości, że na dowodzenie tego pewnika szkodaby słów tracić. Oszczędność w prywatném gospodarstwie tworząca kapitały, jest jedną z największych dźwigni dobrobytu. Ale trzeba zawsze odróżniać oszczędność nakładów produkcyjnych od oszczędności w spożyciu (konsumcyi). Tak ostatnie (spożycie), gdy jest nieprodukcyjném, jak i pierwsza (oszczędność), gdy zmitręża siły i zasoby—są marnotrawstwem. Gospodarstwo prywatne może oszczędzać, bardzo oszczędzać, ale obok téj oszczędności może istnieć marnotrawstwo ogromne przez nieudolność. Gospodarstwo prywatne prowadzone z inteligencyą, nie jeden czasem posądziłby gotów o marnotrawstwo, a nie ma go tam, bo spożycie produkcyjne, które towarzyszy racyonalnemu postępowaniu, może bardzo łatwo łudzić nie badającego rzeczy głębiéj.

Oszczędność grosza jest chwalebna; pomimo tego ilużto ludzi bardzo oszczędzających pieniądze nie może doprowadzić daleko? Bo oni wstrzymują się tylko od konsumcyi, i uciuławszy cośkolwiek, więżą to albo bez żadnych, albo z małemi tylko korzyściami. Samo wstrzymywanie się tylko od spożycia nie tworzy znaczniejszych kapitałów; do tego trzeba wprzód konsumcyi kapitałów, ale konsumcyi produkcyjnéj.

Nieskończenie ważném byłoby więc pouczanie od pierwszéj już młodości o oszczędności w produkcyi, więc o oszczędności pracy, czasu i zasobów—do których jednak wstrzymywanie się w spożyciu kapitałów absolutne nie przystaje, bo wstrzymujący się z zasady od spożycia kapitału nie zrobi wkładu w sprzęt poprawny, w kulturę droższą, na nawóz pomocniczy, na staranne wychowanie dzieci i t. p. — bo on ma oszczędzać, patrzy więc tylko, aby jak najmniéj wydatkował. Tego rodzaju praktyka nie jest oszczędnością w znaczeniu ekonomiczném choć ma jéj pozory—ale jest raczéj marnotrawstwem; bo zły sprzęt, złe narzędzie zatrzymane w celu oszczędności; w ogóle wszelkie wstrzymywanie się od nakładów potęgujących produkcyę, oszczędzających pracę ludzką, siłę zwierząt i zasoby — nie są niczém inném, jeszcze raz powtarzamy, jak marnotrawstwem pracy, czasu i mienia.

W tym kierunku dla braku prawdziwego pojęcia oszczędności najwięcéj grzeszymy. Choćbyśmy więc byli oszczędnemi, choćby nasze gospodarstwo było dbałe, porządne,—nie postąpi ono jednak przy tradycyonalnéj rutynie o wiele wyżéj pomimo oszczędności. Z jednéj strony będzie ono oszczędzać, z drugiéj marnotrawić, a stokroć więcéj przez brak inteligencyi zmarnotrawi niż oszczędzi.

Niech nas jednak nikt nie posądza o to, (zastrzegamy się w tym względzie najwyraźniéj), ażebyśmy lekceważyli oszczędność wziętą nawet w znaczeniu w jakiém u nas zwykle pojmowaną bywa. Cenimy ją zawsze, chociaż pragniemy upowszechnienia pojęcia prawidłowego oszczędności. Tém mniéj jeszcze mamy przeciw zaszczepianiu zmysłu oszczędności młodemu pokoleniu, i owszém, oświadczamy się za niém i zalecamy je gorąco, a spotkawszy się z urządzeniem działającém wybornie w tym kierunku, postanowiliśmy poznajomić z niém czytelników, zalecając je sferom właściwym do rozpatrzenia bliższego i naśladowania.

Belgia, kraj intensywnego gospodarstwa wiejskiego, kraj przemysłu bardzo wysoko rozwiniętego, kraj, który w ostatnich dziesięciu latach na same budowle szkolne 40 milionów franków wydał—zaprowadziła pierwsza pielęgnowanie oszczędności w szkole ludowéj. Miastu Gandawie należy się przyznać pierwszą zasługę, a za niém poszły: Bruksella, Courtrai, Termonde, Brügge, Liège, Namur, Hasselt, a daléj mniejsze miasta i wsie. W styczniu 1868 oszczędziło 6658 dzieci szkół elementarnych *(des écoles primaires)* w saméj Brukselli 13.000 fr.. Posłuchajmy pierwszego sprawozdania komisyi szkolnéj („La caisse d'epargne dans les écoles communales de Gant"), a objaśni nam ono tę zbawienną instytucyę.

„Kasa oszczędności (mówi sprawozdanie) została zaprowadzoną w szkołach gminnych w Gandawie w ostatnich miesiącach roku 1866. Komisya szkolna przekonana o zbawiennym wpływie gospodarności na moralność klas pracujących, osądziła, że najlepszym sposobem wprowadzenia ducha oszczędności w przyzwyczajenia robotnika, jest zaszczepianie go już u dzieci. Jeżeli tak trudno przychodzi zaszczepić zmysł gospodarności w pokoleniu już dorosłém, to jeden jest tylko środek rozszerzania jéj: trzeba się zwrócić do gałązki młodéj, do dziecięcia, które uczęszcza do szkoły ludowéj... Człowiek przychodzi na świat z dobremi skłonnościami, trzeba je tylko rozwinąć. Tych, którzy wątpią

o tém, zapraszamy do szkół ludowych do Gandawy; tam oni obaczą, jak dzieci pięcio lub sześcioletnie z roskoszą znoszą grosze nauczycielowi. Nauczyciel objaśnia im korzyści oszczędności, a przedewszystkiém mówi im o dobrach moralnych z niéj wynikających. Kładziemy więc wielki nacisk na pielęgnowanie oszczędności, jako narzędzia moralności. Szkoła nie tylko ma pouczać, ona powinna razem wychowywać. Jeżeli gospodarność jest elementem moralności, dla czegóż jéj nie zaprowadzić w szkole?... Pielęgnowanie oszczędności zaprowadzono najpierw w wyższych klasach szkół ludowych, potém stopniowo w niższych, w końcu nawet w ochronkach. Oczywiście napomnienia nauczycieli zastosowane są do wieku uczniów. Najmłodszym oświadcza się, że to ładniéj oszczędzać niż być rozrzutnym. Starszym rozwija się umiejętnicze i moralne korzyści oszczędności. Aby im to lepiéj wrazić, zadaje się im rachunki, które sprawdzają zadziwiające rezultaty skapitalizowanych odsetków. Dla starszych jest to rzecz bardzo ważna. Nie raz myśl, że z zarobków tylko drobne bardzo oszczędności można robić, sprowadza ich do przekonania, że takie oszczędności są niczém. Skoro im się każe obliczyć, ile tygodniowa oszczędność dziesięciu groszy po dziesięciu latach wyniesie, nie mało zdziwieni zastają. Z tego rodzaju nauki trzeba gdzie można tylko w szkole korzystać, więc w ćwiczeniach rachunkowych, w zadaniach pisemnych. W ten sposób zaprzyjaźniają się starsze i młodsze dzieci z myślą gospodarności, oszczędność staje się przedmiotem rozmyślania, staje się ćwiczeniem rzeczywistém; a gdy wejdzie w nawyknienie, sprawa wygrana. Aby oszczędność ułatwić, przyjmuje się najmniejsze kwoty, nawet jeden grosz, a nauczyciel prowadzi rachunki, w które wkładki wpisuje. I wkładający mają w własnych spisach swoje oszczędności zanotowane; jeżeliby jeszcze nie umieli pisać, wyręcza ich nauczyciel. Te notatki są rodzajem ubezpieczenia przed możliwą podejrzliwością rodziców. Można nawet rozdzielać drobne nagrody, są one zachętą do gospodarności. Skutki pomyślne tych nagród za oszczędność zostały przez ludność tak dalece uznane, że Flamandczycy urządzają przedstawienia sceniczne, z których uzyskany dochód przeznaczają na nagrody i zachętę dla oszczędzających dzieci. Pozostaje nam jedna wielka trudność. Cyfry wprawdzie przekonywają, że pielęgnowanie oszczędności w szkole najzupełniéj się powiodło. Ale zapytują nas, czy ono przyjmie się trwale? Że pielęgnowanie oszczędności w szkole na silnych nogach stanęło, o tém nie wątpić, w tém trudność nie leży. Ale przyjąwszy nawet, że każde dziecię posiada coś oszczędzonego, co się stanie, gdy opuści szkołę? Czy trwać będzie w oszczędności, albo czy téż rodzice téj drobnéj oszczędności nie zmarnują? Tu istnieje niebezpieczeństwo, jest ono nawet wielkie, i nie brakuje wróżących, że wszystko co się w szkole zrobiło, skończy się na niczem. Bynajmniéj nie zaprzeczamy niebezpieczeństwa, ale nie trzeba przesadzać, bo wiele jest rodziców, którzy sami uczestniczą w oszczędnościach swych dzieci i liczba ich wzmaga się z dnia na dzień. Czyż jestto więc podobieństwem, aby te rodziny, które sobie odmawiały, aby tylko dzieciom dopomódz, zaprzestały tego późniéj, gdy dzieci szkołę opuszczą? One prędzéj przekonawszy się o potrzebie oszczędności i nadal w niéj trwać będą. Daléj mamy nadzieję, że dzieci opuściwszy szkołę ludową wstąpią do niedzielnéj, a i dla starszych w tych szkołach nie zapomniano o pielęgnowani oszczędności. Gdy więc w ten sposób dzieci podrastając nie przestają się uczyć, nie przestaną one i oszczędzać. Nigdy tego dosyć nie można napowtarzać, że człowiek swą pracą i oszczędnością winien zaspakajać swe potrzeby, a nigdy nie powinien liczyć na dobroczynność publiczną. Jak się w téj prawdzie człowiek utwierdzi, nabierze przekonania o swych obowiązkach, nabierze woli do wypełniania ich i wtedy znajdzie on w tém szczęście swe." Dotąd sprawozdanie.

Objaśnimy teraz w krótkości całą manipulacyę i powstawanie tych oszczędności dzieci w szkołach ludowych w Belgii.

Nauczyciel przyjmuje każdy grosz, który dziecię (zwykle z radością) mu oddaje. Oszczędności zapisuje się na dwóch osobnych karteczkach, z których jednę zatrzymuje u siebie nauczyciel, drugą oddaje dziecku, co trwa tak długo, pokąd oszczędność nie dojdzie do sumy jednego franka. Wtedy już otrzymują dzieci książeczkę z imieniem i nazwiskiem swém u góry. Najbiedniejszym dzieciom darowuje się zwykle książeczki jednofrankowe, których dawcą bywa dobroczynna ręka. (Miasto Gandawa przyjęło na etat szkolny tworzenie funduszu na nagrody oszczędności dla dzieci szkolnych).

Wyniki czynności komisyi szkolnéj w Gandawie są nadspodziewanie szczęśliwe. W Gandawie rozpoczęto wykłady o oszczędności w październiku 1866, a najpierw w szkołach bezpłatnych *(écoles gratuites)*; z początkiem 1867 roku, także w szkołach płatnych *(écoles payantes)*. Pierwszego lipca 1867 posiadały już szkoły zbiorowo 4182 książeczek z oszczędnością wyrażoną w nich w kwocie 23.014 franków. W drugiém półroczu 1867 oszczędzono w 18 szkołach ludowych 20.000 fr.

W Bruksełli znalazło urządzenie dla oszczędności w szkołach w znanym z rozpraw swych w izbie belgijskiéj i ze swego humanitaryzmu p. Funck gorącego orędownika. P. Funck omawiając rezultaty téj instytucyi postawił trzy następujące zasady: Nauczyciel nie powinien żadnego przymusu wywierać; najdrobniejsza oszczędność powinna być przyjętą i żądaniu zwrotu powinno się zawsze zadość uczynić.

## TECHNIKA ROLNICZA

przez

*Tomasza Prylińskiego.*

inżyniera Towarzystwa gospod. roln. krak.

III.

### O drenowaniu w ogólności.

Wzrost ludności wywołując zwiększenie potrzeb, zmusił do obmyślenia sposobów, któremiby można było spożytkować nawet grunta nie uprawiane jeszcze, jako zbyt wilgotne, a dostatecznie znany wpływ nadmiernéj wilgoci na rolę, skierował oczywiście myśli i usiłowania najpierw ku oddaleniu miejscowo szkodliwéj wody.

Kopano więc rowy otwarte dla ściągnięcia wody z danéj części gruntu i odprowadzenia jéj poza obręb mokradła.

Rowy otwarte, prowadzone w kierunku największego spadku, osączały już nieco ziemię, zwłaszcza jeżeli były kopane do znacznéj głębokości. Okazały się jednak niedogodnemi w rolnictwie, albowiem przerzynając pola w rozmaitych kierunkach, przeszkadzały w uprawie i zajmowały zbyt wiele uprawnéj ziemi. Woda powstała z deszczów lub roztopów, odpływała wprawdzie, ale tym sposobem nie osiągnięto jeszcze należytego a

zamierzonego osuszenia gruntu z wilgoci wewnętrznéj nadmiernéj. W miejscowościach o większych spadkach, w czasie mocniejszych dészczów, wody płynąc brózdami, przegonami lub rowami, unosiły z sobą ziemię, a rozpuszczony nawóz, który miał grunt wzbogacić — spływał do przyległych strumieni. Wreszcie utrzymywaniu rowów otwartych pociągało, dla ich znacznéj liczby i głębokości—znaczne a nieustające wydatki.

To wszystko dało początek podziemnemu odprowadzaniu wód.

Wynaleziono rowy kryte czyli ścieki, wykładane słomą, gałęziami, darniną, kamieniami i tym podobnemi przedmiotami, które układano na dnie wykopanego rowu a potém przyrzucano ziemią.

Po krótkim czasie przekonano się jednak, że i kryte ścieki nie zupełnie odpowiadały zamierzonemu celowi; że nie osuszając dostatecznie gruntu, były za drogie i nietrwałe; szukano więc jeszcze lepszych środków, aż wreszcie użycie cegły i dachówek, do wykładania ścieków nasunęło nową myśl użycia rur glinianych.

Z początkiem bieżącego wieku poczęto w Anglii wyrabiać rurki gliniane, walcowate a wypalane jak cegła, które wybornie zastąpiły w krytych kanałach faszyny i kamienie używane przedtém do odprowadzania wód. Rurki te nazwano drenami, czyli sączkami, a samo ich działanie drenowaniem czyli osączaniem.

Drenowanie więc jestto osuszanie ziemi za pomocą odcieków krytych, a więcéj jeszcze oswobodzenie ziemi od zbytecznéj wilgoci do pewnéj, roślinom potrzebnéj głębokości. Zależy ono na wykopaniu rowów głębokich a wązkich, pewien spadek mających, w których się układają jedna za drugą gliniane rurki, stykające się końcami, a z wierzchu przykryte ziemią.

Pierwszym celem drenowania było oddalenie nadmierne wody z mokradeł, a cel ten osiągnięto najzupełniéj zaprowadzeniem rur glinianych.

Drenując jednak blisko przez lat trzydzieści, a wyłącznie dla osuszenia miejsc zalewanych—dostrzeżono wielkiéj zmiany w gruntach odrenowanych, znajdywano je bowiem coraz lepszymi. Zbadanie naukowe stwierdziło to, o czém kilkodziesięcioletnie doświadczenie przekonywało, wykazując, że istotę drenowania stanowi samo tylko osuszenie gruntu, ale nadto zupełne jego polepszenie i użyznienie.

Dawne sposoby osuszania, czy to przez kopanie otwartych rowów, czy przez robienie brózd i przekopów dokonywane, nie mogą iść wporównanie z drenowaniem; ich zadaniem było tylko odprowadzenie wody spływającéj z pól lub uwięzionéj w wierzchniéj warstwie gruntu, a i tego nie zdołały dokazać zupełnie, ściągały bowiem wodę zaledwie z powierzchni. Drenowanie zaś nie tylko uwalnia od wody wierzchnie ale nawet i spodnie warstwy ziemi poprzednio nieprzenikliwe; robi je dziurkowatemi i przepuszczalnemi chociażby w gruntach najzbitszych, a niezabierając ani kawałka powierzchni ziemi, dozwala użytkować z całego obszaru, ułatwia uprawę, a warstwę nad drenami będącą nieustannie polepsza i użyznia.

Podziemna sieć rur glinianych, czyli tak zwana siatka drenowa z trojakich składa się drenów: 1) ze sączków czyli drenów małych, które ssąc nieustannie ziemię, ściągają z niéj wilgoć; układa się je zazwyczaj w kierunku najsilniejszego spadku i w liniach o ile możności prostych a między sobą równoległych; 2) z odbieraczy, czyli drenów głównych ułożonych w linię o ile można prostą a przecinającą wszystkie linie sączków mniéj więcéj pod kątem prostym; 3) z drenów obwodowych, które służą do odprowadzania wód przez odbieracze zebranych po za obręb drenowanego pola. W skład siatki drenowéj wchodzą jeszcze inne przyrządy a mianowicie, tak zwane, strażnice i wyloty, o których w dalszym ciągu bliżéj opowiémy.

Dodać tu potrzeba, że głębokość, w jakiéj należy zapuścić siatkę drenową, jest zmienną, zależną od natury gruntu i miejscowych warunków i wynosi przeciętnie około jednego metra ($3\frac{1}{2}$ stopy polskiéj). Daléj, że wzajemna odległość linij sączków jest zmienna i tylko pewnemi granicami (6—18 metrów to jest $3\frac{1}{2}$—10 sążni) objęta być może. Wreszcie, że długość rurek drenowych jest zawsze jednaka, wynosząca około 0.3$^{m}$ czyli 14 cali—że ich otwory w świetle są bardzo zmienne i winny być obrachowywane dla każdego razu.

Ale zastanówmy się nad tém, jak działają sączki i dreny.

Dwie rzeczy przypominamy:

1) Woda jest ciałem płynném najbardziéj ruchliwém; nie ma ani postaci, ani stałego położenia, ale owszem wielką ruchliwość i dla tego, z powodu własnego ciężaru, na wszystkie strony z największą łatwością może się usuwać: ztąd to woda objęta naczyniem wywiera parcie, nie tylko na dno, jak wszystkie ciała stałe, ale i na boki czyli ściany naczynia.

2) Każdy grunt należy uważać za złożony z rozmaitych drobnych różnorodnych cząstek czyli drobinek, które wilgoć wewnętrzna zlepia w bryłki;—bryłki te ugrupowane w całość dziurkowatą tworzą grunt.

Otóż, zbyteczna woda, która jak już wiadomo, wypełniając przestwory pomiędzy bryłkami, jest tyle szkodliwą, opuszcza się na dół w odrenowaném polu, siłą swego ciężaru przenika je na wskróś, i przesącza się do drenów wchodząc w ich wnętrze, jużto przez szczeliny utworzone przy stykaniu się rurek, jużto przez pory ich ścian; a znalazłszy spadek (z którym są ułożone dreny) odpływa ku odbieraczom i temi lub drenem obwodowym spływa w punkt najniższy.

Tę drogę przebiegają nadmierne wody skoro tylko zapuści się dreny i tą samą drogą uchodzą wskróś ziemi wody świeżo napływające lub świeżo opadłe. Na miejsce tak odciągniętéj wody wstępuje za każdym razem świeże powietrze a z niém i ciepło i wypełnia szpary, które przed odrenowaniem wypełniała woda. W skutku tego zaczyna się wytwarzać układ mechaniczny światu roślinnemu właściwy, bo bryłki otacza powietrze w miejsce zastałéj wody—grunt zaś staje się przenikliwym.

Mimowolnie jednak nasuwa się pytanie: czy dreny, osączając bez przerwy ziemię nie osuszają ją zbytecznie; czy nie odejmują roślinom koniecznéj wilgoci? Jeżeli bowiem potrzebna wilgoć pozostaje w ziemi, jakimże sposobem grunt odrenowany, coraz bardziéj przepuszczalny, nie traci téj niezbędnie potrzebnéj roślinie wilgoci, ale ją zatrzymuje—dla czego wilgoć potrzebna do zlepienia odrobinek w bryłki nie wysycha zwłaszcza w porze letniéj, ale utrzymuje się w gruncie? Na to odpowiemy, iż drenowanie właśnie zabezpiecza ziemi potrzebną wilgoć, a układ drobinek w bryłki jest tego przyczyną.

Jeżeli dészcz spadnie, grunt odrenowany wciąga wodę a ta przesiąkając bryłki wchodzi do maleńkich porów; części jéj, potrzebne do zupełnego użyznienia drobinek pozostają w ziemi, a zbyteczna woda, zbierająca się w szparach pomiędzy bryłkami w znacznych kropelkach, opada własnym swym ciężarem, przebiegając w rozmaitych kierunkach ziemię i wybiera sobie najkrótszą drogę, by się dostać do drenów. Część wo-

dy zawarta w bryłkach już rozdrobniona na pyłek (którym drobinki są przesiąkłe i obłożone) pozostaje też w ziemi, bo ciężkość tego pyłku wody jest mniejsza od siły przylegalności do odrobinek ziemi i mniejsza od tarcia pyłku wody o cząsteczki ziemi.

Temu to szczęśliwemu stosunkowi przylegalności i tarcia drobinek wody do ich siły ciężkości przypisać należy to przez długi czas niepojęte zjawisko, że wilgoć potrzebna dla roślin a zawarta w bryłkach, nie wysycha w gruncie odrenowanym ale pozostaje; że dreny ściągają ku sobie i odprowadzają tylko zbyteczną wodę, to jest tę, która, opadła jako deszcz — nie mogąc pomieścić się w bryłkach—wypełniałaby szpary gdyby drenów nie było.

Taką jest sprawa drenowania.

Widzimy zatém, o ile użyteczniejszém okazało się drenowanie rurkami od pierwiastkowego osuszania gruntów, a wykażemy w dalszym ciągu, jakie przysługi oddaje drenowanie rolnictwu i jak dalece wpływa na dobry byt i bogactwo kraju.

# Statystyka ruchu ludności w Państwach Europejskich.

W dziele: *Statistique delła France* (Serya II. Tom XVIII) w Paryżu wychodzącém, znajduje się wykaz ruchu ludności w państwach europejskich w latach 1861—1865. Dla łatwiejszego rozpatrzenia się w nim, ułożyliśmy pojedyńcze kategorye tegoż ruchu w tabelkę nadmieniając przytém, że liczby oznaczone znaczniejszém pismem wskazują najwyższe i najniższe pozycye danéj kategoryi.

| Nazwa państwa | na 100 m. przybywa rocznie | ludność podwaja się w latach | na 1000 porodów wypada nieprawych | na 1000 dziewcząt rodzi się chłopców | na 1 małżeństwo wypada dzieci | na 1000 mężczyzn wypada | | | umiera | | | na 1000 męż. pisać nie umie | średnia długość życia | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | | | | dzieci | dorosłych | starców | z 10.000 mieszkańców | a więc jeden na | dzieci w 1szym roku | | lat | miesięcy |
| Anglia . . . | 12.6 | 55 | 63.6 | 1043 | 3.92 | 357 | 567 | 76 | 228 | 43.[illegible] | 309 | 282 | 40 | — |
| Austrya . . . | 6.3 | 110 | 147.2 | 1063 | 4.23 | — | — | — | 324 | 30.9 | — | — | 30 | 11 |
| Bawarya . . | 7 | 99 | **226.8** | 1055 | 3.46 | — | — | — | 295 | 33.9 | — | — | 33 | 8 |
| Belgia . . . . | 8.8 | 79 | 71.2 | 1054 | 3.99 | 323 | 582 | 81 | 233 | 42.9 | 323 | — | 40 | 3 |
| Dania . . . . | 10.5 | 66 | 108.4 | 1051 | 3.77 | 337 | 582 | 81 | 216 | 46.3 | 245 | — | 45 | 4 |
| Francya . . | **3.8** | **183** | 75.6 | 1051 | **3.15** | **270** | **620** | **110** | 228 | 43.9 | 318 | 353 | 39 | 11 |
| Hiszpania . . | 6.7 | 104 | 58.3 | **1065** | **4.52** | 348 | 595 | **57** | 296 | 33.8 | **479** | — | 31 | 2 |
| Holandya . . | 10.5 | 66 | **39.3** | 1057 | 4.07 | 326 | 594 | 80 | 250 | 39.9 | 370 | — | 38 | 1 |
| Norwegia . . | 13.2 | 53 | 78.9 | 1057 | 4.25 | 355 | **555** | 90 | **184** | **54.3** | **224** | — | **48** | — |
| Prusy . . . . | 12.6 | 55 | 82.8 | 1050 | 4.14 | 354 | 579 | 67 | 258 | 38.8 | 391 | — | 36 | 5 |
| Rosya . . . . | **13.9** | 50 | 138.8 | 1044 | **3.72** | — | — | — | **368** | **27.1** | — | — | **28** | **3** |
| Saksonia . . | 10.5 | 66 | 150.5 | 1050 | 3.86 | — | — | — | 295 | 33.9 | — | — | 33 | 8 |
| Szkocya . . . | 13.1 | **33** | 97.9 | 1054 | 4.50 | **363** | 567 | 76 | 223 | 44.8 | 276 | 165 | 40 | 9 |
| Szwecya . . | 13.5 | 52 ½ | 92 | 1047 | 4.23 | 340 | 578 | 82 | 196 | 50.8 | 271 | — | 45 | 3 |
| Węgry . . . | 10.9 | 64 | 67.7 | 1058 | 4.31 | — | — | — | 306 | 32.7 | — | — | 31 | 5 |
| Wirtemberg | 8.4 | 83 | 157.6 | **1040** | 4.22 | — | — | — | 311 | 32.2 | — | — | 31 | 4 |
| Włochy . . . | 8.3 | 84 | 49.1 | 1064 | 4.34 | 342 | 592 | 66 | 301 | 33.3 | 472 | 600 | 32 | 10 |

## KORESPONDENCYA.

### Młyny parowe w Galicyi i na Bukowinie.

*Z Podola dnia 29 września 1870.*

Niezbyt jeszcze dawno, utrzymywano powszechnie, że w Galicyi wszelki przemysł ostać się nie może, a to z przyczyny braku odpowiednich kapitałów, braku ludzi technicznie wykształconych, a wreszcie z powodu złego stanu i niedostatku komunikacyi handlowych.

Młyny parowe zadały kłam wszystkim tym twierdzeniom i okazały Galicyi i sąsiedniéj Bukowinie, że przy dobrych chęciach, na każdy rodzaj przemysłu znajdą się odpowiednie kapitały i zdolni ludzie, obecny zaś stan komunikacyj w całym kraju nie jest tak złym, ażeby stał na przeszkodzie rozwojowi przemysłu.

Prawda, że do zaprowadzenia i upowszechnienia młynów parowych dali popęd przedsiębiercy pruscy, a

mianowicie téż pp. Domsy i Freundowie [1]). Przykład ich znalazł naśladowców w kraju, a dziś już Galicya i sąsiednia Bukowina posiadają znacznie rozwinięty przemysł młynarski, oddziaływający bardzo dobroczynnie na produkcyę zboża w kraju, oraz na jego konsumentów. W ślad za młynami parowemi powstały liczne piekarnie parowe i wyswobodziły konsumentów z jarzma piekarzy. Młyny parowe nadto zapobiegły temu niedostatkowi mąki, który rokrocznie przy najobfitszych urodzajach i najtańszych cenach uczuwać się dawał. Młyny wodne nie mogły zapobiedz niedostatkowi mąki, gdyż susze letnie, lub mroźne zimy wstrzymywały ich rotę, kiedy parowe w każdéj chwili mogą być w ruchu.

Powszechném jest mniemanie w kraju, że młyny parowe galicyjskie i bukowińskie wyłącznie tylko mielą zboże na wywóz zagraniczny. Nie są mi znajome stosunki handlowe młynów parowych krakowskich [2]), mniemam jednakże, że młyny te, już dla samego położenia bliższego granicy, wywożą daleko więcéj mąki, aniżeli położone wewnątrz kraju; gdy tymczasem te ostatnie największą część mąki sprzedają na miejscowe potrzeby. Według mojego przekonania żaden młyn w kraju nie jest w stanie, wyłącznie na wywóz zagraniczny produkować mąki, a młyny nawet tak olbrzymich rozmiarów jak peszteńskie, nie mogłyby w Galicyi robić korzystnych interesów; raz, że Galicya mianowicie też wschodnia zbyt jest oddaloną od głównych targowisk zagranicznych, powtóre, że taryfa kolejowa jest zbyt wysoką; potrzecie, iż koszta mlewa są u nas daleko wyższe jak za granicą. Drogość produkcyi pochodzi u nas z drogości robotnika i paliwa, a nadewszystko z drogości kapitału obrotowego.

Nieobeznani z tém przedsiębierstwem mniemają że skoro młynom pruskim opłaca się u nas zboże zakupywać, a u siebie mléć, to nierównie byłoby korzystniéj wysyłać mąkę zamiast zboża. Tymczasem twierdzenie to jest na fałszywym rachunku oparte, gdyż zaledwie z Galicyi zachodniéj jest korzystniéj od zboża wysyłać mąkę. Galicya wschodnia nie wysyła wcale mąki, a jeżeli wysyła, to tylko przy nadzwyczaj sprzyjających konjukturach handlowych [3]) lub wtedy tylko, kiedy młyn ma nagromadzonych tyle zapasów, że się ich musi wyzbyć koniecznie. W ostatnim razie sprzedaje się nie z zyskiem ale ze stratą, a takiéj konjuktury handlowéj zapewne młyny parowe nie pragną się doczekać.

Koszta produkcyi mąki z jednego korca wypadają w Galicyi wschodniéj pomiędzy 1 złr. 10 c. a 1 złr. 30 cent., gdy tymczasem w Prusach dochodzą zaledwie 68—70 centów. Na koniec procent od pieniędzy, które młyny parowe na zakupno zboża pożyczają, dochodzi w przecięciu do 10% na rok, gdy skala procentowa w Prusach jest o połowę mniejszą.

Młyny parowe w Galicyi wschodniéj nie są budowane na wielki rozmiar i zmielają w przecięciu zboża nie więcéj jak 40.000 korcy rocznie, a zatém przy mniejszéj ilości mlewa, koszt produkcyi na korcu drożéj wypada; wyrób jednak większéj ilości mąki, aniżeli okolica spożyć może, nie opłaci się nam nigdy. Wywóz mąki w dalsze strony jest zakosztowny, a nadto ryzykowny, gdyż towar powierzać trzeba nieznajomemu komisyonerowi. Spożycie miejscowe jest także ograniczone. Ludność uboga uważa u nas mąkę parową jako przedmiot zbytkowy. Włościanin i właściciel małych obszarów ziemskich kupują mąkę parową tylko na święta lub uroczystości rodzinne, a po miasteczkach jedynie zamożniejsi mieszczanie ją nabywają. Rozpowszechnienie użycia mąki parowéj byłoby daleko większe, gdyby w kraju popowstawały inne fabryki, dające ludności wyrobniczéj dobry dzienny zarobek. W Prusach, w Czechach i na Morawie, jest trzy razy więcéj młynów parowych, ale wszystkie mają racyę bytu w ludności miejscowéj i nigdy nie są zagrożone bankructwem, gdy tymczasem młyny parowe w Węgrzech, opierające byt swój prawie wyłącznie na wywozie zagranicznym, przechodziły i przechodzić będą wielkie katastrofy.

Galicyjscy przedsiębiercy młynów parowych od razu weszli na dobrą drogę, dla tego, że nie budowali ich na zbyt wielką skalę; oby tylko pozostali zawsze na téj drodze. Na dobre powodzenie młynów wpływa nietylko zabezpieczony odbyt mąki w okolicy, lecz i zapewniony surowy materyał, który powinien się zawsze znajdować w niewielkiéj odległości od zakładu. Właściciel młyna parowego powinien być przedewszystkiém zdolnym kupcem zbożowym, bo w kraju naszym, mimo, że jest przeważnie rolniczy, stokroć trudniéj jest korzystnie nabyć zboże dla fabryki, aniżeli mąkę sprzedać.

Zboże zakupuje się bądź na targach, bądź ze wsypek od hurtownych handlarzy, bądź przez odkupienie kontraktów zawartych przez hurtowników z przedsiębiercami, bądź wreszcie wprost od producentów jeszcze nie przygotowane na sprzedaż. Robią się nadto czasem umowy z hurtownikami na dostawę zboża, którego oni jeszcze nie posiadają.

W krakowskiém i tarnowskiém nabywa się ziarno zwykle na targach: we Lwowie mało kupuje się w ten sposób, a w Galicyi wschodniéj i Bukowinie prawie nic wcale, bo tam głównie zakupuje się wprost od producentów. W tym względzie pośredniczą tu pomiędzy młynami a producentami komisyonerzy miasteczkowi; ci zakupują zboże dla młynów z drugiéj ręki od hurtowników, dając im odstępne, lub nie dając go nawet,

[1]) Do zakładania młynów parowych najwięcej przyczynił się zdolny inżynier i budowniczy p. Walery Kołodziejski zamieszkały w Krakowie. Zbudował on wiele młynów, jako to: młyn w Krzesławicach pod Krakowem, własność p. J. Kirchmajera, młyny w Tarnowskiém, Przemyskiém, Rzeszowskiém, oraz w Stanisławowie, Grzymałowie, Czerniowcach i Ujściu biskupiém. On także odbudował spalony młyn królewski w Krakowie.

[2]) Młyny Galicyi Zachodniéj exportują tylko najcelniejsze gatunki mąki do Prus, Królestwa Polskiego i Rossyi. W ostatnich czasach zakupywali też gospodarze Górnego Szlązka znaczną ilość otrąb na karmę dla inwentarza. Najznakomitsze młyny parowe w Galicyi Zachodniéj są 1) w Tenczynku, przy stacyi k. ż. Krzeszowice, należący do spółki pod firmą L. Trzetrzewiński i Spółka. 2) Maurycego Barucha w Podgórzu. 3) Młyn dawniej rządowy, zwany dolny w Krakowie, sukcesorów Rapaporta i Schönberga. 4) Juliana Kirchmajera w Krzesławicach $1\frac{1}{2}$ mili od Krakowa. 5) Wilhelma Freunda w Szczepanowicach, obw. Tarnowski. 6) Freunda, Sommera i Lorda w Tarnowie. 7) w Tyczynie hr. Ludwika Wodzickiego pod Rzeszowem. 8) Leona Gołaszewskiego w Targowiskach, w Sanockiem. 9) Dwa młyny Freunda i Domsa w Przemyślu.

*(Przyp. Red.)*

[3]) Gdy w skutku posuchy r. 1863 w Węgrzech, okazał się w następném lecie wielki brak zboża, młyny parowe galicyjskie z wielką korzyścią wywoziły mąkę za granicę, ale też od tego czasu nie wysyłano już znaczniejszych partyj mąki z Galicyi wschodniéj.

a niekiedy nabywając ze stratą hurtownika, wrazie gdy ceny spadną. Zboże to pochodzi głównie od włościan, skupywane było cząstkowo, właściciele bowiem więksi nie zwykli wysyłać zboża na targi, ale sprzedają je na miejscu u siebie.

Młyny więc parowe Galicyi wschodniéj, przerabiają dużo zboża włościańskiego, głównie jednak w latach urodzajnych, gdy włościanin w jesieni ma je do zbycia. Włościanin podolski mogący w porę zebrać plony, ma zwykle ziarno piękne, ale za to nie umié się z niém obchodzić. Ma on stodołki bardzo szczupłe, a więc młóci pod gołém niebem, ztąd w zbożu znachodzi się wiele pośladu i ziemi. Włościanie téż tamtejsi nie pielą pszenicy, a więc znajduje się w niéj wiele żyta. Pomimo to właściciele młynów zmuszeni są takie ziarno kupować, zwłaszcza na początku jesieni, gdy właściciele więksi innemi robotami zajęci, nie mają czasu młócić. Zboże włościańskie po miasteczkach na targach płaci się zwykle o 1 złr. taniéj na korcu od dworskiego. W jesieni płaci się za zboże włościańskie tylko o półreńskiego taniéj, bo wtedy, jako wymłócone za dobréj pory, lepszém bywa aniżeli w zimie.

Zawiadowcy młynów zakupują zboże na targach, lub od liwerantów, według naprzód umówionéj jakości, płacą za nie dopiéro w tenczas, gdy już jest w magazynie, z tém więc nie ma kłopotu. Przeciwnie kupowanie ziarna niegotowego od producentów, lub nabywanie kontraktów od kupców, przynosi wiele niedogodności.

Jestto najkłopotliwsza strona intereeu młynarskiego, rodzą się bowiem wciąż nieporozumienia pomiędzy kupującym a dostawcą. Jedynym sposobem zaradzenia tym niedogodnościom byłoby to, ażeby producenci sprzedawali tylko wymłócone i oczyszczone ziarno, a obiedwie strony wyszłyby na tém bardzo dobrze. Niektórzy obywatele poszli już tą drogą i przekonali się o jéj korzyści.

Producenci chcąc zboże sprzedawać z korzyścią, powinni przedewszystkiém sortować je starannie przy układaniu w stérty, a w spichrzach wystrzegać się mięszania ziarna wyborowego z pośledniejszém. Młyny zakupują i to i tamto, ale dodatek pośledniego ziarna do pięknego zboża jest najfałszywszym rachunkiem, bo producent tym sposobem obniża wartość jego, odstręcza kupca tak dobrego jak młyny parowe, a potém sam zostaje na łasce przekupniów miejscowych, którzy zawsze daleko gorsze od młynów ofiarują ceny.

Producenci rzetelni przy największéj stagnacyi handlowéj nie troszczą się nigdy o kupców, bo młyny parowe same starają się utrzymać z niemi stosunki i dobijają się o ich zboże wyborowe.

Dla czego młyny parowe są tak wybredne w ziarnie, o tém, mówiąc o wyrobie mąki, napiszę w następnéj korespondencyi.

L. P.

---

## Rozmaite wiadomości.

**Kilka słów o powodach zbyt małego udziału publiczności w ubezpieczeniach.** *Volkszeitung* podaje w tym względzie następujące uwagi: Niejednokrotnie utyskiwaliśmy że sprawa ubezpieczeń od szkód elementarnych, jako i na życie, doznaje wielkiej obojętności, że tak mało ludzi korzysta z tego bardzo ważnego, a zarazem najtańszego środka zapobieżenia ubóstwu i ratowania się w ciężkiej przygodzie. Epoka nasza chlubi się olbrzymim postępem i upowszechnieniem oświaty, a jednakże codzień gromadzą się dowody, że postęp ten i oświata prześlizguje się po wierzchu społeczeństwa nie przenikając go głęboko i nie przynosząc należytych owoców. Pożary np. są ciężką plagą, dojmującą dotkliwie mieszkańcom naszego kraju: codzień prawie spotykać się można z doniesieniami w dziennikach, o szkodach wynikłych z pożarów, ale równie często spotykamy się z kwestami na pogorzelców, z odezwami do współczucia publicznego, choćby przy upowszechnieniu ubezpieczeń zupełnie mogło się obejść bez tego. Wypadałoby zbadać z kąd pochodzi ta obojętność? Pomiędzy okolicznościami tamującemi upowszechnienie się ubezpieczeń, dwie są najważniejsze, a mianowicie: brak wiadomości ekonomicznych i postępowanie niektórych towarzystw assekuracyjnych, gdy przychodzi wywiązać się z zaciągniętej powinności. Co do pierwszego, winno temu wychowanie szkolne. Nauczycielowi nie tylko szkół początkowych ale i wyższych ani przejdzie przez głowę, ażeby uczniów obznajmiał z najelementarniejszemi prawidłami gospodarstwa narodowego. W czytankach szkolnych napotykamy mnóstwo powiastek i anegdotek, ale ani w jednej książce szkolnej nie znajdziemy choćby pobieżnego skreślenia, co to jest wzajemna pomoc, co kassy zaliczkowe, banki ludowe, stowarzyszenia konsumcyjne, zabezpieczenia na przypadek choroby, śmierci, kalectwa, pożaru lub gradobicia. Nic więc dziwnego, że chociaż mieszkańców miasteczek i wsi wielu umié czytać i pisać żaden z nich nie wié w jaki sposób ratować się może od ubóstwa. Lud dzienników nie czytuje, a zatém nie dowiedziawszy się nic w szkole pod tym względem i z nich się objaśnić nie może. Wreszcie grzeszą tu i sami agenci towarzystw ubezpieczających, że własną sprawę traktują obojętnie; grzeszą i przestarzałe formułki i przepisy wielu towarzystw, tamujące upowszechnienie sprawy ubezpieczeń. Same jednak niektóre towarzystwa są największemi wrogami ubezpieczeń, postępowaniem swém niesłuszném i niesprawiedliwém przy wynagrodzeniu szkód, a szkodzą nietylko samym sobie, ale i w ogóle sprawie ubezpieczenia. Poszkodowani, zwłaszcza po małych miasteczkach, wystawieni na szykany i zwłoki, a nawet odmowę wypłat, nabierają wstrętu do ubezpieczeń i rozpowszechniają wszędzie to przekonanie, że „ubezpieczać się nie warto“. Mniemanie takie skoro raz przeniknie nieoświecone warstwy społeczeństwa, z trudnością potém da się usunąć. Nierzetelność jednego towarzystwa szkodzi wszystkim asekuracyom. Aby temu zapobiedz, nie ma innego sposobu jak jawność. Skoro ktoś czuje się poszkodowanym przez nierzetelne postępowanie towarzystwa, a więc poszkodowanym niesłusznie, powinien wystąpić ze skargą. Tym sposobem wykaże się, które z towarzystw zasługuje na potępienie, a które na zaufanie. Niektóre towarzystwa odmawiają całkiem wynagrodzenia pod pozorem, że ogień wszczął się z nieostrożności, lecz tłumaczenie się podobne nie zasługuje wcale na uwzględnienie. Tak zwane powstawanie ognia, „samo przez się“ jest istném niepobobieństwem, bo zwykle pochodzi z niedbałości i lekkomyślnego obchodzenia się z przedmiotami łatwo zapalnemi: ale w takim razie towarzystwo asekuracyjne nie ma prawa odmawiać wynagrodzenia szkody, gdyż trudno wymagać, ażeby ubezpieczający się mógł w każdéj chwili i w każdém miejscu doglądać i pilnować swych ludzi. Właśnie dla tego, że podobny nadzór jest niepodobieństwem, właściciele budynków ubezpieczają się od ognia. Do zdyskredytowania assekuracyi przyczynia się i to, że niektóre towarzystwa nie chcą przyjmować ubezpieczeń od małych budynków po wsiach, pod pozorem, że są budowane z materyałów łatwo zapalnych i w sposób nieodpowiedni warunkom bezpieczeństwa, ztąd znowu pochodzi niechęć włościan i małomieszczan do towarzystw ubezpieczających, bo te im odmawiają swojéj pomocy.

**Żniwiarka do konopi.** Ministerstwo rolnictwa węgierskie wyznaczyło dwie nagrody za wynalezienie dobréj żniwiarki do konopi: pierwsza wynosi 100 druga 50 czerw. złotych. O nagrody ubiegać się mogą żniwiarki wszelkiego rodzaju tnące konopie przy samej ziemi, oraz pługi podrzynacze, które łodygę pod powierzchnią ziemi podcinają — modele są wyłączone z konkursu. 2) Żniwiarki i narzędzia ubiegające się o nagrodę zbiorą się w pewnym dniu na oznaczoném miejscu w celu próby, po której komisya złożona z gospodarzy i techników rozstrzygnie o dobroci lub niedostateczności narzędzia. Pierwszą nagrodę otrzyma narzędzie zupełnie odpowiadające celowi. Uwieńczona machina pozostanie własnością wystawy. Zgłaszać się należy do ministerstwa wymienionego po dzień 1 czerwca 1871, które zarazem udziela wszelkich objaśnień na pytania odnoszące się do ogłoszonego konkursu.

**Targowa waga zboża** na giełdzie wiedeńskiéj oznaczoną została na rok 1870/71 w ten sposób, że mierzyca niższo-austryacka pszenicy ważyć ma najmniéj 82 funt. — żyta 76 funt., jęczmienia 66 funt., owsa 42 funt. Waga ta ma obowiązywać sprzedających i kupujących aż po dzień 7 Września 1871 roku.

**Użytek węgli drzewianych w ogrodnictwie** zwiększa się coraz bardziej dla szacownych przymiotów prochu węglowego. Inspekty zakładane wcześnie na wiosnę cierpią zwykle od pleśni i zgnilizny, lecz jeżeli nasiona pomieszają się przed zasianiem z prochami węgla drzewianego, nieulegają zepsuciu, podobnie jak i cebulki sadzone w dołkach posypanych drobnym węglem nie chorują. Rany zadane soczystym roślinom narzędziem ostrym najszybciej leczą się za pomocą pyłu węglanego i nietylko skaleczenie zabliźnia się, lecz i roślina wzrasta i rozwija się dobrze.

**Pług parowy** upowszechnia się coraz bardziej. Wedle zebranych wiadomości w W. Brytanii znajduje się 2000 pługów parowych, a fabryka Fowlera zatrudniająca 1000 robotników, dostarcza w przecięciu pięć pługów parowych tygodniowo. Oprócz Anglii pług parowy jest bardzo upowszechnionym w Indyach wschodnich, dalej w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, mianowicie też w południowych po zniesieniu niewolnictwa. W południowej Ameryce, w La Plata, Peru, Chili, parowe pługi coraz więcej wchodzą w użycie. W Egipcie znajduje się ich przeszło 500. Za to we Francyi narzędzie to dopiéro w ostatnich czasach zostało należycie ocenionem. W Hiszpanii, Włoszech, i Węgrzech zaledwie na tej drodze pierwsze poczyniono kroki. W Niemczech dotąd pługi parowe nie miały powodzenia, i dopiéro w ostatnich czasach, gdy fabryka Fowlera zaczęła w okolicach Magdeburga robić proby praktyczne z tém narzędziem i wypożyczać je za opłatą gospodarzom, nabrano chęci do używania go w gospodarstwie. Po długiej walce za i przeciw pługom parowym gospodarze technicy i angielscy doszli do następujących wyników: 1) Trudności techniczne w zastósowaniu pługa parowego do uprawy są pokonane w znacznéj części, ale pomimo to wiele jeszcze pozostaje do życzenia co do szczegółów. 2) Siła pary daje uprawie roli korzyści pośrednie i bezpośrednie, jakich siłą zwierzęcą nigdy się osiągnąć nie zdoła; w wielu razach, zwłaszcza stósownie użyta i przy dobrych machinach wypada taniéj aniżeli siła koni. 3) Szczegółowe roboty w roli są lepiéj wykonane pługiem parowym z powodu dokładności i regularności. 4) Pług parowy mogący nierównie głębiej orać od zwyczajnych, zwiększa żyźność roli, a nadto orząc nim unika się wyskakiwania pługa, tratowania roli nogami zwierząt —główną zaś korzyść stanowi to, że można nim uprawiać w należytej porze roku grunta ciężkie.

**Największy w świecie rezerwoar** znajduje się w Nowym Jorku. Powierzchnia jego wynosi 96 morgów, obejmuje 1030 mil gallonów wody, a zbudowanie kosztowało 2 mil. dolarów.

**Konie.** W Anglii w ogóle ani w mieście ani na wsi w żadnym zaprzęgu nie zobaczy źle wyglądającego konia, a co jeszcze jest dziwniejszém, nie spotyka się nigdy prawie konia z zerwanemi nogami. Przyczyny tak korzystnego stanu zdaje się że są następujące: 1) Klimat angielski nadzwyczaj dla ludzi i zwierząt jest zdrowy. Wprawdzie zmoknąć można w Anglii często, lecz nie łatwo się przeziębić, a to z powodu jednostajniejszéj temperatury, Anglik przytém bardziéj dba o konie, rzadziéj przeto koń ochwatu dostanie niż u nas. 2) Koń w ogóle lepiéj jest utrzymywany, nigdy tak nieznędznieje, aby mu z ciężkością przychodziło nogami włóczyć. Z tego powodu potykają się i padają rzadziéj i kolan sobie nie obtłukują. 3) Kopyta staranniéj Anglicy utrzymują, wiadomą bowiem jest rzeczą, że przez utrzymywanie rogu w pewnym stopniu wilgoci, ochraniamy konie od wszelkich chorób kopytowych. Otóż wilgotny klimat angielski nadzwyczaj korzystnie działa w tym względzie, a przytém Anglicy codzień kopyta koniom swym wymywają, Nadto ulice miast angielskich ciągle obficie wodą skrapiają i to w tym stopniu, że aż błoto zaraz po skropieniu się robi. 4) Nakoniec i to wpływać musi na dłuższe zachowanie nóg u koni, że podkowy angielskie są zupełnie bez ocylów, co robi stąpienie konia o wiele pewniejszém.

## Doniesienia rolnicze, przemysłowe i handlowe.

*Kraków* 10 października.

Tak pruskie jak i nasze targi nie wiele bardziéj w bieżącym tygodniu ożywione były.—usposobienie wszakże panowało lepsze. Na naszych targach przy średnich dowozach zwykli kupcy ze Szląska pruskiego kupowali pszenicę i żyto po cenach mało zmienionych.

Dziś na Kleparzu ceny następujące: pszenica czerwona od złr. 9 do $10^1/_4$, biała od złr. 10.50 do 10.90, żyto złr. 6.60 — 6.80, jęczmień złr. $5^3/_4$—6 (nominalnie), owies złr. 3.60—3.80.

*Wrocław* d. 13 października.

*Pszenica* za 85 f. cł. 73—75—81—85—90 sgr. *Żyto* za 84 f. cł 54—59—63 sgr. *Jęczmień* za 74 fun. cł. 48—51—53 sgr. *Owies* za 50 f. cł. 28—30—33 sgr. *Koniczyna* czerwona za 100 fun. cł. 12—13—14—16 tal., biała za 100 fun. cł. 14—17—19—21 tal. *Rzepak* za 150 f. cł. 252 — 264—271 sgr. *Lnica* za 150 fun. cł. 188—201—210 sgr. *Oléj rzepakowy* za centn. 14 tal. *Okowita* za 100 kwart prusk. Tral. 80% $13^3/_4$ tal..

*Szczecin* 12 października.

*Pszenica* za 2125 funt. 60—64—71—72 tal. *Żyto* za 2000 fu. 45— 50 — tal.. *Jęczmień* za 1750 funt. 38—42— tal.. *Owies* za 1300 funt. $26^1/_2$—29— — tal.. *Rzepak* za 1800 fun. 93—103—$105^5/_8$ tal.. *Olej rzepakowy* za 100 f. cł. 14— tal.. *Okowita* za 100 litrów 80% Tral. 14 tal. 4 sgr.

*Wiedeń* 10 października. Na targu dzisiejszym było wołów sztuk 2757, z których $^1/_3$ część ledwo w dobrym stanie wypasu. Za styryjskie ciężkie płacono do 35 złr. cent. Galicyjskie miernie dopaszone płacono 33 do $33^1/_2$ złr. cent.. Towar gorszy niż mierny schodził do ceny złr. 30 centnar.

*Oświęcim* 13 października. Dowieziono wołów sztuk 1612. Sprzedano około 1100 sztuk, mianowicie do Czech 600, do Berna i Lipnika 400, do Prus 50. Do Wiednia odeszło sztuk 580. Ceny trzymały się od złr. $33^1/_2$—$34^1/_2$ za centnar.

Sprostowanie. W Nrze 26 Przewodnika Ekon. str. 202, szp. 2, wiersz 32, po wyrazie „zupełnie“ dodać należy: *zapomniano więc*; wiersz 33 zamiast „nierównie“ czytaj: *nie można*.

# Kursa papierów i pieniędzy od dnia 8 do 14 Października 1870 r.

| Wartość nominalna | Wpłata dotychczasowa | Kupony płatne w | z potrąceniem na podatek | Stopa procentowa | | 8 | 10 | 11 | 12 | 13 | 14 | od | Procent ubiegły do d. 14 |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | | | | Września. | | | | | | | |
| | | | | | **Wiedeń.** | | | | | | | | |
| | | | | | *Pożyczki Państwa.* | | | | | | | | |
| — | — | Maj Listop. | 16% | 5% | Renta papierowa za 100 . . | 56.55 | 56.65 | 56.70 | 56.65 | 56.45 | 56.50 | w. a. 5000 | 95.67 |
| — | — | Stycz. Lipiec | 16% | 5 | „ srebrna „ „ . . | 66.25 | 66.25 | 66.40 | 66.30 | 66.10 | 66.— | „ 5000 | 60.67 |
| w. a. 500 | — | Maj Listop. | 20% | 5 | Losy z r. 1860 „ „ . . | 91.80 | 92.— | 91.90 | 91.80 | 91.80 | 91.75 | „ 5000 | 91.11 |
| „ 100 | — | „ „ | 20% | 5 | „ z r. 1860 „ „ . . | 102.— | 102.50 | 102.50 | 103. | 103.50 | 103.50 | „ 5000 | „ |
| „ 100 | — | — | — | — | „ z r. 1864 „ „ . . | 112.80 | 112.75 | 112.80 | 112.50 | 112.80 | — | — | — |
| | | | | | *Pożyczki publiczne.* | | | | | | | | |
| — | — | Maj Listop. | 10% | 5% | Oblig. Indemn. Galic. za 100 | 71.75 | 72.— | 72.— | 72.— | 72.— | 72.— | w. a. 5000 | 107.63 |
| w.a. 120 sr. | — | Stycz. Lipiec | — | 5 | „ Poż. kol. węgiersk. „ | 104.40 | 104.50 | 104.50 | 104.50 | 104.25 | 104.25 | „ 3000 | 43.33 |
| | | | | | *Listy zastawne.* | | | | | | | | |
| — | — | Czerw. Grud. | — | 4% | Galic. zakł. kred. ziems. za 100 | 71.— | 71.— | 71.- - | 71.— | 71— | 71.— | w. a. 5000 | 58.33 |
| — | — | „ „ | — | 5 | „ „ „ „ „ „ | —. | —. | —. | —. | — | —. | „ 5000 | 72.91 |
| — | — | Stycz. Lipiec | — | 6 | „ „ „ włość. „ „ | 84.50 | 84.50 | 84.50 | 84.50 | 84·50 | 84.50 | „ 5000 | 86.67 |
| — | — | Marz. Wrześ. | — | 6 | „ Banku hipoteczn. „ „ | 87.50 | 87.50 | 87.50 | 87.50 | 87·50 | 87.25 | „ 5000 | 36.37 |
| | | | | | *Akcye Banków.* | | | | | | | | |
| w.a. 200 sr. | 100 | Styczeń | — | 5% | Anglo - austryack. za sztukę | 219.25 | 217.25 | 218.50 | 217.25 | 215.— | 216.— | 25 sztuk | 98.61 |
| „ 200 „ | 80 | „ | — | 5 | „ węgiersk. „ „ | 81.— | 81. | 82.— | 81.75 | 81.-- | 81.50 | 25 | 78.89 |
| „ 200 — | 80 | Stycz. Lipiec | — | 5 | Centralnego „ „ | 56.— | 56. | 55. | 56. | 56.— | 54.— | 25 „ | 28.89 |
| „ 200 — | 160 | Styczeń | — | 6 | Dla obrotu ogólnego „ | 135.— | 135.— | 135.— | 135. | 133.— | 133.50 | 25 „ | 144.33 |
| „ 200 sr. | 80 | Stycz. Lipiec | — | 5 | Franko-austryack. „ | 100.50 | 100.25 | 99.75 | 99.50 | 98.75 | 99.— | 25 „ | 66.39 |
| „ 200 — | 80 | „ „ | — | 5 | Galic. dla handl. i przem. „ | — | — | — | — | —. | —. | 25 „ | 78.89 |
| „ 200 — | 100 | — | — | — | „ krajowego „ | — | — | — | — | — | — | — | — |
| „ 200 — | 100 | Stycz. Lipiec | — | 5 | „ hipoteczn. „ | —. | —. | 111. | 111. | 111· | 111.— | 25 „ | 98.61 |
| „ 200 — | 120 | Styczeń | — | 5 | Handlowego „ | 90.— | 90.— | 89.50 | 89.50 | 88.— | 88.50 | 25 „ | 118.33 |
| „ 600 — | 600 | Stycz. Lipiec | — | 5 | Narodowego „ | 710.— | 709.— | 709.— | 708.— | 705.— | 706.— | 5 „ | 43.33 |
| „ 160 — | 160 | Styczeń | — | 5 | Zakł. kred. dla handl. i przem. | 254.70 | 254.50 | 254.50 | 253.30 | 253.30 | —. | 25 „ | 157.78 |
| „ 200 — | 80 | „ „ | — | 5 | „ „ węgiersk. ogóln. | 76.50 | 76.50 | 76.— | 76.— | 76. – | 75.50 | 25 „ | 78.89 |
| „ 200 — | 80 | „ „ | — | 5 | Związkowego austryackiego | 89.50 | 90.25 | 91.— | 90.— | 90 — | 89.50 | 25 „ | „ |
| | | | | | *Akcye kolei.* | | | | | | | | |
| M. K. 200 | 200 | Stycz. Lipiec | — | 5% | Kolei Ces. Elżbiety za sztukę | 211.50 | 212.— | 211.75 | 212.— | 212.— | 212.— | 25 sztuk | 75.83 |
| „ „ 1000 | 1000 | „ „ | — | 5 | „ „ Ferdyn. półn. „ | 2095— | 2097— | 2090 – | 2090— | 2085— | 2087— | 5 „ | „ |
| w.a. 200 sr. | 200 | „ „ | — | 5 | „ „ Franc. Józefa „ | 188.25 | 188.— | 188.50 | 188.25 | 188.— | 187.75 | 25 „ | 72.22 |
| M. K. 200 | 200 | „ „ | — | 5 | „ Galic. Kar. Ludw. „ | 238.— | 237.— | 236.75 | 236.50 | 235.50 | 237.— | 25 „ | 75.83 |
| w.a. 200 sr. | 100 | „ „ | — | 6 | „ Koszycko-Bogumin. „ | 96.75 | 97.— | 96.75 | 96.75 | 96.— | 96.— | 25 „ | 30.83 |
| „ 200 „ | 200 | Maj Listop. | — | 7 | „ Lwow. Czerniow. Jassy | 198.— | 195.25 | 196.— | 195.25 | 194.— | 194.— | 25 „ | 159.44 |
| „ 200 „ | 200 | „ „ | — | 5 | „ Południow. (Lombardy) | 175.— | 174.40 | 173.20 | 172.80 | 172.60 | 172.40 | 25 „ | 113.89 |
| M. K. 200 | 200 | Stycz. Lipiec | — | 5 | „ Rządowéj za sztukę . | 330.— | 381.50 | 381.50 | 380.— | 379.50 | 379.— | 10 „ | 28.89 |
| | | | | | *Obligacye Pierwszeństwa.* | | | | | | | | |
| w.a. 300 sr. | 300 | Kwiec. Paźd. | 10% | 5% | Kolei Ces. Elżb. z 1862 za szt. | 91.25 | 91.25 | 91.25 | 91.25 | 91.25 | 91.25 | w. a. 5000 | 8.75 |
| „ 200 — | 200 | „ „ | — | 5 | „ Franc. Józefa „ „ | 94.75 | 94.90 | 94.90 | 94.90 | 94.90 | 94.85 | „ 5000 | 9.72 |
| „ 300 — | 300 | Stycz. Lipiec | — | 5 | „ Galic. Kar. Ludw. „ „ | 101.75 | 102.— | 102.— | 102.— | 102.— | 102.— | „ 5000 | 72.22 |
| „ 200 — | 200 | Styczeń | — | 5 | „ Koszycko-Bogum. „ „ | 88.25 | 88.25 | 88.— | 88.— | 88.— | 88.— | „ 5000 | „ |
| „ 300 sr. | 300 | Maj Listop. | 10% | 5 | „ Lw. Cz. Jas. I. Em. 1865 | 80.90 | 81.— | 81.— | 80.75 | 81.10 | 81.— | „ 5000 | 102.50 |
| „ 300 „ | 300 | „ „ | — | 5 | „ „ „ „ II. „ 1867 | 92.50 | 92.75 | 92.75 | 92.75 | 92.75 | 92.75 | „ 5000 | 113.89 |
| „ 300 „ | 300 | „ „ | — | 5 | „ „ „ „ III. „ 1868 | 86.25 | 91.— | 90.75 | 90.75 | 90.30 | 90.30 | „ 5000 | „ |
| Frs. 500 | 500 | Marz. Wrześ. | — | 3 | „ Rządowéj za sztukę . | 135.— | 135.— | 135.— | 135. | 134.— | 134.— | „ 5000 | 18.33 |
| „ 500 | 500 | „ „ | — | 3 | „ „ Em. 1867. . | 134.— | 133.— | 133.— | 133. | 132.50 | 132.— | „ 5000 | . „ |
| | | | | | **Kraków.** | | | | | | | | |
| Rs. 100 | — | Czerw. Grud. | — | 4% | Listy likwidacyjne za 100 | 74.50 | 75.– | 75.-- | 75.— | 75.— | 75.— | z wart. | kup. |
| „ 100 | — | Stycz. Lipiec | — | 4 | Listy zastaw. polsk. | 93.— | 93.25 | 93.— | 91.50 | 91.50 | 91.25 | „ | „ |
| w.a. 200 sr. | 80 | „ „ | — | 5 | Akcye Bank. Gal. d. h. i p. za sz. | 74.75 | 74.75 | 74.75 | 74.50 | 74.50 | 74.50 | 25 sztuk | 78.89 |
| „ 200 „ | 100 | „ „ | — | 5 | „ „ „ hipot. „ „ | 109.— | 110.50 | 111.— | 111.50 | 111.50 | 111.75 | 25 „ | 98.61 |
| — | — | — | — | — | Ruble rosyjskie za 100 | 154.— | 154.25 | 154.25 | 155.— | 154.75 | 154.75 | — | — |
| — | — | — | — | — | Talary pruskie „ „ | 183.— | 183.25 | 183.25 | 183.— | 183.— | 183.— | — | — |
| — | — | — | — | — | Srebro austryackie „ „ | 122.– | 122.— | 122.— | 122.– | 122.— | 122.— | — | — |
| — | — | — | — | — | Dukat ważny za sztukę | 5.88 | 5.88 | 5.83 | 5.88 | 5.86 | 5.86 | — | — |
| — | — | — | — | — | Napoleond'or „ „ | 9.92 | 9.92 | 9.90 | 9.90 | 9.88 | 9.90 | — | . |
| — | — | — | — | — | Półimperyał ros. „ „ | 10.05 | 10.05 | 10.05 | 10.— | 10.— | 10.05 | — | — |
| — | — | Maj Listop. | 10% | 5% | Oblig. Indemn. Galic. za 100 | 74.50 | 74.50 | 74.50 | 74.25 | 74.25 | 74 25 | z wart. | kup. |
| — | — | Marz. Wrześ. | — | 6 | Listy Gal. Bank. hipot. „ „ | 87.— | 87.— | 87.— | 87.— | 87. – | 87.— | w. a. 5000 | 36.37 |
| — | — | Czerw. Grud. | — | 4% | Listy zastawn. Galic. za 100 | 71.50 | 71.50 | 71.— | 71.25 | 71.25 | 71.25 | „ 5000 | 58.33 |
| — | — | „ „ | — | 5% | „ „ „ „ „ | 80.25 | 80.25 | 80.— | 80.— | 80.— | 80.— | „ 5000 | 72.91 |
| | | | | | **Lwów.** | | | | | | | | |
| w.a. 200 sr. | 80 | Stycz. Lipiec | — | 5% | Akcye Bank. Gal. d. h. i p. za sz. | 74.50 | 74.50 | 74.50 | 74.50 | 74.50 | | 25 sztuk | 78.89 |
| „ 200 „ | 80 | „ „ | — | 5 | „ „ „ hipot. „ „ | 111.— | 111.50 | 111.50 | 111.50 | 111.50 | | 25 „ | 98.61 |
| — | — | Czerw. Grud. | — | 4 | Listy zast. Tow. kredyt. za 100 | 70.75 | 70.75 | 70.75 | 71.— | 71.— | | w. a. 5000 | 58.33 |
| — | — | „ „ | — | 5 | „ „ „ „ „ „ | 80.40 | 80.50 | 80.50 | 80.25 | 80.25 | | „ 5000 | 72.91 |
| — | — | Marz. Wrześ. | — | 6 | „ „ Bank. hipot. „ „ | 86.50 | 86.75 | 86.75 | 86.75 | 87.— | | „ 5000 | 36.37 |
| | | | | | **Warszawa.** | | | | | | | | |
| Rs. 100 | — | Czerw. Grud. | — | 4% | Listy likwidacyjne za 100 | 73.92 | 74.— | 73.73 | 73.72 | 73.78 | | Rs. 100 | $148\frac{4}{9}$ |
| „ 100 | — | „ „ | — | 4 | „ zast. 100 rs. I. ser. „ „ | 92.67 | —. | 92.40 | 92.29 | 92.11 | | „ 100 | $124\frac{1}{3}$ |
| „ 100 | — | „ „ | — | 4 | „ „ „ „ II. „ „ „ | 91.08 | 91.14 | —. | —. | 90.88 | | „ 100 | „ |
| „ 100 | — | „ „ | — | 5 | „ „ nowe z 1869 „ „ | 88.50 | 88.50 | 88.25 | 88.42 | 88.33 | | „ 100 | $155\frac{7}{9}$ |

*Sobota godz. 12 45 minut w południe. Telegrafowane kursa Wiedeńskie.*

Akcye kredytowe 254.50, Lombardy 173.40, Losy z r. 1860 91.75, Losy z roku 1864, 112.50 Akcye Franko-austr. 99.25 Napoléony 9.89 Akc. kol. Kar. Ludw. 236.75, Akc. kol. Lwow. Czern. 194.— Akc. kol. półn. wschodniej 156.— Akcye bank. 706. Akc. bank. związkowego 89.50 Akc. bank. jen. 73.50 Renta w sreb. 66.—, Oblig. indemn. gal. —. Akc. bank. wied. dla obrotu ogólnego —. Akc. anglo-banku —. Akc. kol. rządowéj —. Tramway —.

Wydawca, nakładca i redaktor odpowiedzialny Ignacy Sołdraczyński. W Druk. Uniw. pod zarządem K. Mańkowskiego.